

Exemplarz obowiązkowy
BIBLIOTEKA

dziennik

GAZETA PORANNA REGIONU ŚRODKOWO-WSCHODNIEGO

lubelski

PONIEDZIAŁEK

Rok I Nr 158

Wyd. 1

10 IX 1990

Cena 400 zł

Dowódca Armii „Lublin”

51 lat temu, jednym z żołnierzy, którzy walczyli na Lubelszczyźnie, był gen. dyw. TADEUSZ LUDWIK PIKOR.

Urodził się 1 lutego 1889 r. w Bonce pod Omirowcem Świętokrzyskim. Po ukończeniu gimnazjum im. gen. P. Chrzanowskiego w Warszawie studiował w latach 1908—1910 na uniwersytecie w Leodium (Liège), a następnie w latach 1910—1914 na Politechnice we Lwowie. Od 1909 r., poza studiami poświęca się pracy wojskowo-niepodległościowej należącej do Związku Walki Czynnej w Leodium, a od 1910 r. działa też w Związku Strzeleckim we Lwowie, gdzie kończy Szkołę Oficerską w 1912 r., uzyskując potem odznakę oficerską tzw. „Parasol”.

Po wybuchu I wojny światowej służy jako oficer sztabu w I Brygadzie Legionów Polskich, a następnie zajmuje stanowisko dowódcy batalionu. W 1917 r. zostaje powołany przez Niemców na kurs dla oficerów Sztabu Generalnego w Warszawie. W czasie kryzysu przysięgowego w Legionach Polskich, odmawia złożenia przysięgi na wierność Państwu Centralnym, co powoduje, że zostaje internowany w Beniaminowie. Zwolniony z obozu we wrześniu 1918 r. wstępuje do Polskiej Organizacji Wojskowej. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 r. jako major Sztabu Generalnego rozpoczyna służbę w Wojsku Polskim na stanowisku szefa Wydziału Organizacyjnego i szefa Sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego w Lublinie. Od 1919 r. zajmuje w WP następujące stanowiska: szefa Sztabu Grupy „Bug”, szefa Sztabu 2 DP Leg., adiutanta generalnego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza; w 1920 r. jest szefem Sztabu Dywizji Kawalerii na Ukrainie. Po zakończeniu działań wojennych pozostaje w WP jako oficer służby stałej, kończąc Centralne Wyższe Studia Wojskowe i studia specjalne we Francji.

W toku dalszej kariery wojskowej zajmuje także stanowiska jak: szef Biura Rady Wojennej, II zastępca szefa Sztabu Generalnego. Awans na stopień generała brygady otrzymuje ze starszeństwem od 1 lipca 1923 r. W 1925 r. dowodzi 28 DP, a w następnym roku zostaje szefem Sztabu Generalnego. Awans na stopień generała dywizji otrzymuje w 1928 r. W 1931 r. zostaje przeniesiony na stanowisko inspektora armii na odcinku „Baranowicze”, które to zajmuje do września 1939 r. Po wybuchu wojny zostaje mianowany dowódcą Armii „Lublin”.

Zamieszczamy jego relację z tydzień dni.

DNIA 4.IX w godzinach popołudniowych wezwany zostałem przez Naczelnego Wodza marsz. Rydza-Smigłego, który mi polecił objąć natychmiast obronę Wisły od Sandomierza wł. po Modlin, z siedzibą w Lublinie „Wszystkie plany mnie zawodzą” powiedział marsz. Smigły. „Obecnie właśnie mam wiadomości o 8 Dywizji. Zadaniem pana generała będzie w pierwszym rzędzie obsadzenie przepraw na Wiśle i wylapywanie plutonów art., plutonów wojskowych i cywilnych spośród masy cofającej się; plutony te należy postawić na Wiśle dla obrony przepraw. Pan generał znajdzie tam lokalne siły oraz br. mot. warszawską płk. Roweckiego, która kończy swą organizację. Sztab niezbędny zorganizuje pan sam w oparciu się o D.O.K. Lublin”. W godzinach wieczornych udało mi się załatwić skrócenie mego odcinka, gdyż z Lublina było dość trudno dowodzić obroną Warszawy, a tym bardziej Modlina, tak że ostatecznie odcinek sięgał od Sandomierza wł. (granica bliżej nie oznaczona) po Garwolin włącznie. Bliższych wiadomości o obsadzie nie udało mi się uzyskać. W nocy 4/5 września wyjechałem trzema samochodami (w tym jedna taksówka warszawska); towarzyszyło mi 2 oficerów mego sztabu, adiutant i przydzielony w ostatniej chwili słuchacz WSWoJ. Resztę oficerów sztabu miał dostarczyć Lublin. Muszę dodać, że w ciągu lata zostali mi zabrani z mego sztabu oficer łączności i inni oficerowie dla sformowania dowództw na Zachodzie.

Zatem sztab armii, jednostki wojska i tyły — wszystko to należało zorganizować, a właściwie zorganizować z rozmaitych resztek mobilizacyjnych i to w obliczu nieprzyjaciela, który rozpoczynał gwałtowne działania. O świcie przybyłem do Garwolina; panował tam rozgardiasz: oddziały kawalerii, mało koni i broni, wszystko w trakcie mobilizacji. Dałem rozkaz do wysunięcia na most na Wiśle przynajmniej 1—2 szwadrony, do patrolowania przedpola, nawiązania ze mną łączności w Lublinie i wreszcie do przyspieszenia prac mobilizacyjnych.

W ramnych godzinach przyjechałem do Kurowa, m.p. brygady płk. Roweckiego. Oprócz swoich oddziałów podlegały mu trzy baony (jeden 3 Dyw., dwa rezerwowe) na przeprawach w Dęblinie, Puławach i Solcu; wreszcie w Annopolu stał OR (oddział rozpoznawczy) brygady i drobne elementy piechoty. Potwierdziłem zarządzenia płk. R., które były dobre. Ze względu na szczupłość sił, przestrzeń między przeprawami nie była wcale trzymana. Nakazałem patrolowanie przedpola na zachodnim brzegu Wisły, wysyłanie patroli między przeprawami, i zwrócenie uwagi specjalnej na swe ptn. skrzydło. O nieprzyjacielu nic konkretnego nie wiadomo.

Z grupa „Sandomierz” nie miałem połączenia; wysłałem tam motocyklem oficera z instrukcjami, a zarazem by się dowiedzieć, co znajduje się na ptn. skrzydło odcinka, dokąd on sięga, no i co się tam dzieje?

Dn. 6—7—8 września zajęty byłem organizowaniem dozoru przepraw na Wiśle, bo tylko o tym najwyższe mogła być mowa, kompletowaniem sztabu, nawiązywaniem łączności drutowej (radia nie miałem) stale niszczonej, oraz konferencjami z wicewojewodą(?) i generałem Smorawińskim, który z siebie wychodził, by zarządzić walącym się na łeb wypadkom.

Odbiwał się masowy ruch ludności z zachodu na wschód, drogi były zatarasowane, pełno było uciekinierów, nieprzyjaciel bombardował węzły, stacje kolejowe, centralną stację uzbrojenia i amunicji w Rykach, szosę Warszawa — Lublin, ludność z broni pokładowej, przeprawy w Puławach i Dęblinie głównie, wreszcie m. Lublin.

DLA utrzymania łączności przeważnie polegać można było na samochodzie, co było bardzo powolnym środkiem wobec zawalenia wszystkich dróg. Wiadomości z przedpola nadchodziły coraz bardziej niepokojące o siłach pancernych, które zbliżały się coraz bardziej ku Wiśle. W tym czasie, zdaje się 8 września — Naczelne Dowództwo (Cd. na str. 8)

Dowódca Armii „Lublin”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 7)

two godzi się na moją propozycję i wydało rozkaz, że wszystkie jednostki będące w transportach na wschód od Wisły zostają mi podporządkowane; ale okazało się, że były to przeważnie tyłowe jednostki, z wyjątkiem kilku rezerwowych (3 i 9 dywizja) baonów i sześciu dywizjonów artylerii. W każdym razie pozwoliło mi to na dokompletowanie 39 dywizji rezerwowej, którą oddałem pod rozkazy gen. Olbrychta. W czasie 12—13 września dywizja ta była uformowana (z wyjątkiem tyłów) i zajmowała rejon Dęblin — Puławy, trzymając gros baonów w odwodzie na południe od Wieprza, Brygada płk. Roweckiego również wykańcza swą organizację, tylko jej tabory przedstawiają mieszaninę rozmaitych typów samochodów. Grupa „Garwolin” osiągnęła stan 4—5 szw., a Grupa „Sandomierz” po wchłonięciu rozmaitych marszówek i formacji zapasowych miała około 3000 ludzi, natomiast wcale artylerii.

8—9—10 (września) — przypis J. W.) sytuacja zaczyna wyglądać poważnie; oddziały pancerne npla dochodzą raz po raz do Wisły, próbują zająć przeprawy i po ostrzelaniu ich odchodzą. Bombardowanie trwa nadal, objęte są nim przeprawy na Wiśle. Na przeprawach pojawiają się rozbitki armii rezerwowej i grupy gen. Skwarczyńskiego w stanie zupełnego rozpręgnięcia, przeważnie bez broni. Jedyny zwarty oddział — to część 8 pułku ułanów, który przepłynął się pod Annopolem. Zjawia się ze sztabem gen. Dąb-Biernacki, a następnie i gen. Skwarczyński z dowódcą 12 Dywizji; obaj w przebraniu cywilnym. Malują oni obraz klęski.

Z łączność z Nacz. Dow. (Hugesem) stale rwie się. Przez oficera przychodzi nowy rozkaz, ujmujący położenie w całości (choć przedawnione) i nakazujący mi trzymanie nadal przepraw na Wiśle, gdyż Armia „Kutno” (tj. Armia „Poznań” — przypis J. W.) jest kierowana przez Łódź — Radom na Wisłę, a więc przeprawy w Maciejowicach, Dęblinie i Puławach będą dla niej niezbędne. By dojść do tych przepraw armia musi się przebić poprzez npla i jego jednostki pancerne; całą drogę musi odbywać pieszo wobec zmotoryzowanych jednostek przeciwnika. Rozkaz Nacz. Dow. — choć zawierał myśl śmiałą i ładnie był ujęty — wywołał we mnie wrażenie przykre, bo nie liczył się z rzeczywistością na polu walki. Przebiecie się przez nieprzyjaciela, dysponującego lotnictwem bardzo silnym i bronią panc., na podstawie tygodniowego doświadczenia, wydawało się całkiem niemożliwym, zwłaszcza gdy się zważy głębokość tego przebijania się. Następnie wydawanie rozkazów mnie jako dowódcy armii, gdy właściwie „armii” nie posiadałem; wreszcie rozkaz trzymania przepraw, na co sił zupełnie nie wystarczało, o czym Nacz. Dow. musiało wiedzieć. Również wiadomość o skierowaniu ptn. części Armii „Kraków” (gen. Szyllinga) na moje pld. skrzydło było całkowitym zaskoczeniem.

Ponieważ w tym czasie wzięto papiery przy zabitym podoficerze niemieckim, który miał zleczone zbadanie przeprawy pod Annopolem, oraz gotowość 39 Dywizji Rezerwowej była na ukończeniu, postanowiłem ściągnąć całą brygadę płk. Roweckiego bardziej ku południowi — na Solec i Annopol. W ten sposób ugrupowanie moje, realizowane do dnia 12 września, wyglądało następująco:

- a) Grupa „Garwolin” — 4—5 szwadronów,
- b) 39 Dyw. Rez. — na odcinku Dęblin wł. — Puławy wł., z tym że gros dywizji stało w odwodzie na pld. od Wieprza,
- c) bryg. mot. płk. Roweckiego — skierowana na Solec — Annopol, jej gros w odwodzie bliżej Annopola, i wreszcie
- d) Grupa „Sandomierz” — bez zmiany.

To były siły, jakimi dysponowałem dla obrony Wisły! Sporadycznie wysyłane aparaty lotnicze przedstawiały mi sytuację na Bugu, który został sforsowany; dowództwo nad wojskami frontu północnego objął w międzyczasie gen. Dąb-Biernacki.

Wiadomości o Armii „Kraków” otrzymałem bezpośrednio od gen. Szyllinga, który przejeżdżał przez Lublin do nowego m.p. w Zamościu. Tak więc łada chwila mogłem oczekiwać poważnego uderzenia przez Wisłę, prócz tego położenie na północy wydawało mi się dość niepokojące. Wreszcie wiadomości nadawane przez radio z Moskwy pogłębiały mój niepokój.

11—12—13 września zostały stopniowo wysadzone lub spalone mosty na Wiśle, aby utrudnić nplowi przejście na wschodni brzeg. Mimo to już wieczorem 11 września meldowane są pod Annopolem jakieś elementy npla. Odwód brygady płk. Roweckiego skierowany tam dla wyrzucenia Niemców nie osiąga swego zadania; udało się tylko powstrzymać dalsze posuwanie na tym kierunku na razie; w walkach dnia 13 września stwierdzono tam 3 Dyw. Lekką.

RÓWNIEŻ npla, a raczej jego silne rozpoznanie, poczał napierać na Grupę „Garwolin”, odrzucając ją wreszcie od Wisły w lasy. Inne próby przejścia przez Wisłę odrzucono ogniem. W każdym razie część odwodu 39 Dyw. Rez. musiała się rozwinąć na Wieprzu frontem na północ. W zamierzonej akcji na broń panc. niemiecką w trójkącie Katuszyn — Łuków — Garwolin, na którą gen. Dąb-Biernacki prosił i uderzenie od południa siłą 11—12 baonów piechoty i baonem czołgów(?), 39 Dyw. Rez. nie wzięła udziału ze względu na odległość do pokonania, no i brak czołgów. W dodatku położenie na własnym przedpolu i na skrzydłach kazało mi się liczyć z zaangażowaniem i bez tego słabych sił. Tylko Grupa „Garwolin” automatycznie wchłonięta została w walki frontu północnego. Dnia 14 września npla jest energiczniejszy na całym froncie. Rozeszły się pogłoski, że sztab gen. Szyllinga wzięty został pod Zamościem do niewoli. Wieczorem tego dnia uzyskano połączenie Hugesowe z Nacz. Dow. Nadano nam rozkaz, podporządkowujący mi Armie „Kraków” (gen. Szyllinga) z zastrzeżeniem co do grupy gen. Spiechowicza, otrzymującego jakoś rozkazy od gen. Sosnkowskiego. Tegoż wieczoru przeprowadziłem ostatnią rozmowę z marsz. Smigłym, jednak była niekompletna z powodu przerwania; zapytałem jedynie zameldować mi moją sytuację. W ślad za tym — już o północy — dostałem w drodze Hugesowej rozkaz, który był dla mnie jak gdyby uderzeniem pałką w łeb, przekreślał wszelkie nadzieje i nosił cechy likwidujące wojnę. Rozkaz ten polecał mi odchodzić przez Tomaszów na wschód od Lwowa i podporządkował mi armię gen. Szyllinga. Na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

Dowódca Armii „Lublin”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

północny wschód ode mnie wycofywać się miał Front Północny gen. Dęba-Biernackiego. Wobec tego postanowiłem podzielić siły armii na dwie części; część północną — jako zbytnio oddaloną od południowego skrzydła armii — odstąpiłem Frontowi Północnemu. A więc 39 Dyw. Rez., stojąca na Wiśle i Wieprzu, przechodziła pod inne rozkazy. Wysłałem odpowiedni rozkaz do jej dowódcy i do gen. Dęba-Biernackiego. Część południową — w składzie brygady gen. Roweckiego i Grupy „Sandomierz” — jako znajdującą się na linii odwrotu, postanowiłem dołączyć do armii gen. Szyllinga. Sam w rannych godzinach 15 września udałem się do Krańnika, gdzie znajdowała się brygada płk. Roweckiego, by stamtąd udać się do oddziałów Armii „Kraków”, które na drodze Frampol — Tomaszów musiałem gdzieś przylapać.

Na kierunku Lublin pozostawała luka bez wojska, dostępną dla nieprzyjaciela. Wysłałem na ich spotkanie oficera z rozkazem, awizującym zmianę kierunku ruchu. Dawał się odczuwać kompletny brak map. W dowództwie moim dysponowaliśmy jedynie mapą 1:500 000, oraz kilkoma wycinkami w innej skali. Wobec tego starałem się wszelkimi dostępnymi środkami o mapy terenu działań; zwracałem się drogą radiową do Lwowa, ale bezskutecznie; zapewne moje szyfry różniły się i były nie do odczytania.

16 września w okolicy Frampola nawiązałem łączność z grupą Sadowskiego (23 i 55 DP Rez.); grupa gen. Spiechowicza znajdowała się bardziej na południowo-wschód. Obydwie grupy cofały się walcząc z posuwającym się nymem. Rejon, przez który należało się cofać, był mocno zalesiony i na ogół z bardzo złymi drogami. Gdy 17 września rano spotkałem się z gen. Szyllingiem pod m. Aleksandrówka (a więc wiadomość o dostaniu się jego do niewoli była pozbawiona całkowicie prawdy), ustaliliśmy, że obejmuję dowództwo nad jego armią; 21 DP walcząca daleko na południu samodzielnie, uległa zniszczeniu przez otoczenie dnia poprzedniego. Pozostałe siły grupy gen. Spiechowicza (6 DP i grupa forteczna) skierowałem na kierunek Narol z zadaniem krycia armii od zachodu. Grupa gen. Sadowskiego (23 i 55 DP Rez.) miała wyżejonymi marszami przejść na wschodnie skrzydło armii i tam razem z bryg. Roweckiego uderzyć na Tomaszów. Brygada kaw. „Kraków” (Krakowska BK — przypis J. W.) miała kryć armię od wschodu.

Od udania się w czasie tych przesunięć zależał wynik operacji. Dodać muszę, że stany oddziałów były bardzo małe. Przecież to był już trzeci tydzień bojów i marszów; ostatkami były oddziały gonione. Bryg. kaw. była tylko w składzie dwupułkowym, bo 8 p. ul. odbił się od niej. 21 DP została rozbita. Grupa „Sandomierz” stopniała w odwrocie do niespełna 1000 ludzi, dość zdemoralizowanych odwrotem. Najlepiej przedstawiali się oddziały 23 DP; np. 11 pp. liczył jeszcze 1100 ludzi. Ale wszyscy już byli blisko kresu swych wysiłków. Z tymi siłami należało się przebić u Rumunii. Przez radio chwycona wiadomość podawała, że armie sowieckie rozpoczęły marsz poprzez naszą wschodnią granicę.

Sily niemieckie, VIII Korpus (rozkaz znaleziony przy zabitym oficerze) — wślazł się między moją armią a ugrupowanie lwowskie; zarazem jakieś pancerne oddziały panowały nad szosą Zamość — Tomaszów — Lwów. Wreszcie przez Annapol i Solec przeprowadził się npl i postawił się w ślad za moimi oddziałami. W tej sytuacji zebranie mocno nadwyżonych oddziałów w kulał i przebiecie się jak najprędzej na płn.-wschód, na połączenie z gen. Sosnkowskim, było jedynym rozwiązaniem. O Froncie Północnym żadnych wiadomości nie miałem. Ruch grupy gen. Sadowskiego opóźniał się wskutek zmęczenia i dróg niebywale piaszczystych. Uderzenie na Tomaszów — Narol, planowane przeze mnie na noc 18/19 września opóźniło się. Jedynie oddziały brygady kaw. gen. Piaseckiego (Krakowska BK — przypis J. W.) i brygady płk. Roweckiego wyszły na front Tomaszowa i utykały się tam w krwawe boje. Gdy wobec tego spóźnienia o jeden dzień, oddziały skierowałem do natarcia na noc 19/20 września (rozkaz wydany w Krasnobrodzie, uzupełniony w Zielonej dnia 19 września) — było już za późno. Nieprzyjaciel doprowadził znaczne siły w rejon Tomaszowa, pojawił się nowy korpus npla wychodzący od południowo-zachodu. Natarcie odbyło się w następującym ugrupowaniu:

- od wschodu operowała bryg. gen. Piaseckiego, starając się przekroczyć szosę Zamość — Tomaszów,
- na Tomaszów skierowana była bryg. płk. Roweckiego (dla zrobienia przerwy) i 23 DP. W lewo od niej — 55 DP Rez. Obie pod rozkazami gen. Sadowskiego,
- wreszcie grupa gen. Spiechowicza — 6 DP i grupa forteczna — miała atakować na froncie Belzec — Narol.

POZOSTAWAŁEM przy 11 pp. przez całą noc natarcia, tj. 19/20 września, na głównym kierunku ruchu — na Tomaszów. Dwukrotnie podejmowano próbę przebiecia się i zawsze natrafiano na bardzo silny ogień. Wreszcie gdy się rozwidniło, pozostały tylko szczątki z oddziałów przebijających się oraz artyleria wystrzelująca resztę swej amunicji. Reszta rozpełzała się. Oddziały gen. Spiechowicza natrafiły na słabszy opór i częściowo się przebiły, ale wkrótce zostały otoczone przez przybywające oddziały niemieckie. Tak więc rano 20 września pozostałem bez oddziałów zdolnych do walki i z nieprzyjacielem na kartku. W godzinach popołudniowych poddałem się.

W niewoli gen. dyw. Piłkór przebywał do 1945 r. Po uwolnieniu udał się do Londynu, gdzie wstępuje do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, będąc od 2 lipca 1945 r. w dyspozycji Szefa Sztabu Naczelnego Wódca. Po demobilizacji osiedlił się w Londynie, gdzie 22 marca 1951 r. zmarł. Pochowany został na cmentarzu St. Mary's, Kensal Green.

JERZY S. WOJCIECHOWSKI